

**w prześwitach ciemności
odnajduję światłość**

ks. Władysław Piechota

**w prześwitach ciemności
odnajduję światłość**

* * *

boję się świata
w którym ptakom
podcina się skrzydła
motylom
zabiera barwy
kwiatom zapach...
słowikom głos
nad polami
gdzie płoną kartofliska
spowite we mgle dymów
zamilkły skowronki
.....
sumienie
sprzedano na pchlim targu
mniej niż za trzydzieści srebrników
...boję się świata
w którym rzadko wschodzi słońce
a ciemność w orkiestrze
gra pierwsze skrzypce...

2011

* * *

chronię się
za szklaną górą
od zgiełku świata
schizofrenicznych spojrzeń
i rośnie
zło białym kolorem
lukrowane kłamstwa
bluszczem
oplatają sumienia
stwarzając pozory zieloności
kryję się
w wieży z kości słoniowej
poirytowany
płytkością marzeń
.....
ale i tak nie mam
dokąd iść...

2011

* * *

najlepiej żyją
motyle
krótko i pięknie
a umierają w locie
potem kwiaty
barwnie i słodko
z zapachem na ustach
pijąc rosę kielichem płatków
przeżywają stan upojenia
drzewa umierają
dostojnie i długo
zmęczone wiekiem
ptaki
umierają szczęśliwe
gdyż dosięgły nieba
człowiek
smutno i boleśnie
gdy odetnie
korzenie nadziei...

2011

* * *

idzie maj
...ubiera
zawstydzone nagością
gałęzie drzew
w suknię zieloną
przetykaną
ściegiem kwiatów...
od wschodu
idzie kobieta
jeszcze piękniejsza...
niesie dziecko
jeszcze nienarodzone
z ojca NN
którego nikt nie oczekiwał
a przyszedł na świat
przynaglony miłością...

2011

* * *

nie wierzę w miłość
opisaną w bajkach
opowiadaną z ust do ust
na targowiskach marzeń
która podobno
przychodzi nocą
jak zjawa
zawinięta w prześcieradło
nawet nie w pełni księżyca
a potem ucieka
jak spłoszony nocny kot
zbity pies z podwiniętym ogonem
we łzach deszczu

.....

nie ma miłości
są tylko słowa
które żyją krótko
jak motyle
nie śpiewają serenad
gdy pojawi się ból
dlatego
trzeba wspiąć się w górę
gdzie horyzont
kładzie się krzyżem
wtedy wszystko jasne...

2011

* * *

co to jest poezja?
pyta poeta nie-poety
ten odpowiada:
...jest śpiewem ptaków
jesiennym liściem
płatkiem śniegu
wiosną
kroplą deszczu...
to nie jest poezja
to słowa
nawet ciche skrzydlate mądre
– odpowiada poeta
poezja to
poruszenie serca
które rośnie w tobie
miłością
a słowa mistyką...

2011

fatamorgana

myślałem
mogę zmienić świat
uczynić go lepszym
choćby na grosik
gdzie słycać śpiew skowronków
rzenie koni na łąkach
byłem przecież uzbrojony w Słowo...
wydawało mi się
że mój świat
który noszę w małym niezdarnym sercu
jest pragnieniem tęsknotą oczekiwaniem
innych...
wydawało się
że mogę zmienić nurt rzeki
słońce zatrzymać
ze skały utoczyć wody
idąc pustynią
.....
mogę tylko poruszyć palcem w bucie
i to nie zawsze
tyle mogę... i aż tyle...

2012

* * *

nie wiesz gdzie iść
zapytaj gwiazd
one znają drogę
od wieków są przewodnikiem
nie rozumiesz
zapytaj gwiazd
one wiedzą co Słowa znaczą
nie wiesz jak żyć
zapytaj gwiazd
one znają sens...
zapytaj
nawet gdy głowy
nie masz w chmurach
zapytaj Tej
która zrodziła się kiedyś
pewnej ważnej nocy
odtąd nigdy nie gaśnie...
na wielkim niebie nieskończoności
wśród innych gwiazd
na Mlecznej Drodze
świeci najjaśniej... zawsze...

2012

* * *

to na pewno miłość
skoro narodziła się dzieckiem
wrosła krzyżem
krwią
czystymi dłońmi
dotknęła brudu
potem podała kubek wody
Nieznajomemu...
to na pewno wiara
nie widzi a wie że jest
zawierzyła Człowiekowi
który był taki sam
jak inni
tylko mocniej kocha...
to na pewno nadzieja
skoro każe iść jak Abrahamowi
po niewidzialny horyzont
raniąc stopy
i osiąga cel...

2012

* * *

łzy do poduszki
bezsenne noce
gwiazdy księżyc
słowa
zaklęcia
czarodziejskie
to pewnie miłość
on kocha
i ona

.....

potem
złudzenia
stają się
jawą...

2012

tęsknota

co robisz mammo
w niebieskim domu?
gdy dzieci odstawiłaś od piersi
posyłając w dorosłe życie
dziś swój dom budują
jak gniazda
co robisz mammo?
gotujesz obiad
spoglądając przez okno... czy idą
przygotowujesz kolację
gdy wrócą do domu
po pracowitym dniu...
co robisz tato?
pewnie
rozorujesz ziemię
na niebiańskim polu
zasiewasz ziarno
czekasz
jak wschodzi nieskończonością...

2012

list do przyjaciela

pytasz co robię?
pracuję w pięknie
czasem kolorową plamę
na płótnie położę
słowo niezdarne na papier
by wierszem się urodziło...
wynajął mnie też Pan
bym robił w Słowie
jak cieśla w drewnie
ociosywał
sęki wystające

.....
może liść
z uciechy zatańczy
deszcz łzę uroni
może... nie wiem
byłby to znak...

2012

* * *

nie umiem kochać...
wszystkiego za mało
wiary nadziei i miłości
dlatego
pukam do drzwi Nieskończoności
one ciągle zamknięte
szukam drogi do Źródła
nie wiem dokąd iść
azymut nie ten
w inną stronę...
tylko spróchniały krzyż
na rozstaju dróg
uczy życia...

2012

* * *

stoję w cieniu
przeszłości
w cieniu wielkiego drzewa
na słońcach
zapisane życie
widzę niewyraźny obraz
zatarte kontury
półmrok
nie mogę zobaczyć twarzy
ciemno... ciemno...
niewidzialny Ogniu
rozpal watry na górach
niech stanie się światłość
to już przecież było
i wszystko jest możliwe...
gdy człowiek
świadkiem...

2012

Jan Chrzciciel

on wiedział
za co położyć głowę...
prorok o ogorzałej twarzy
ubrany w szarość tego świata
na końcu języka
surowe słowa
które nie boją
nie był cukrem
co osładza życie
lecz solą
która leczy...
on wiedział za co położyć głowę

2012

* * *

niebo
słodki cukierek...
pragnienie
pamięć
życzenie
.....
jest całkiem realne
z krwi i kości
z potu
z życia zrodzone
i całkiem niedaleko...

2012

* * *

za ścianą
gotyckiego kościółka
rozbiegana ulica
uciekający czas
człowiek z rozmytą twarzą...
i Wieczernik
bierzcie i jedzcie
bierzcie i pijcie
sprawy rozpoznane dotykiem wiary
ułamkiem chleba...
przykładam więc ucho
do milczącej Tajemnicy
słyszę
szmer wody
krople krwi
kaskada
ze źródła serca
spada w moje
nie zawsze czyste dłonie
.....
tak wiele jeszcze nie rozumiem
lecz powoli uczę się
chodzić i mówić jak dziecko
co to jest miłość
mimo moich siwych włosów

2012

modlitwa

kamień
położony pod głowę
piasek pod bosymi stopami
ręce podtrzymujące niebo
węgle rozżarzone
po których stąpa
płochliwa myśl

.....

i ja tak realny
że nierzeczywisty
w zamglonych krajobrazach
marzeń

2012

kapłaństwo

wybór – słowo odbite o toń jeziora
zachwył – zachodem słońca nad Genezaret
ból – kolce ciernia z pustyni
cierpienie – krzyż nieociosany
lęk – oczy Piotra po zdradzie
wyniesienie – jak katedra gotycka
gdzie do dziś powraca echem
odbite o sklepienie
przysięgam

.....

tajemnica
przed którą klękam
zawsze ze zdziwieniem

2012

* * *

szeptane pacierze
słowa niezdarne
ptak
uczący się latać...
milczenie omdłałe
najbardziej stosowne
dłonie podparte kamieniem...
i anioł uśmiechnięty
z pyzatą buzią
szepczący do ucha
to co najważniejsze
.....
rośnie zdziwienie
jak chleb zaczyniony
rękami matki...

2012

telewizor

wszystko gada
a deszcz pada... pada
wszystko gada
i śnieg pada... pada...
człowiek gada
pies też gada
i kot gada
gada... gada... gada
gdyż inaczej nie wypada...

2012

* * *

nie budź mnie
nie płoń motyli ze snu
niech trwa noc – wiecznie
widzę wtedy inny świat
egzotyczne ogrody orchidei
marzeń nierzeczywistych

.....

gdy wstaję
poraża mnie słońce
boli dusza
nawet łzy cierpią
i już nie płyną...
nie budź
gdy jestem za szklaną
ścianą snu...

2012

* * *

pyta człowiek
co mam robić
filozof odpowiada
– myśl
co mam robić
pyta człowiek
teolog odpowiada
– patrz wyżej i dalej...
pyta człowiek
człowiek odpowiada
– żyj...

2012

wniebowstąpienie...

odnaleźć dom
z niebieskich marzeń
w snach najpiękniejszych
gdzieś w chmurach – nie wiem
a może jeszcze dalej
lub bardzo blisko...
z niebieskich cegieł
z niebieskim niebem
z ogródkiem i sadem
gdzie wiosną kwiaty niebo czynią
z ojcem o dłoniach ziemią czarnych
gdzie w skibach dobroć rośnie jak zboże...
z mamą zabieganą jak czas
gdy pod blachą rozpala ogień
który buzuje niczym miłość
i pieką się podpłomyki
radość dzieci
a wszystko w sercu Boga...

2012

* * *

trudno żyć w świecie
który coraz bardziej nie mój
drogi nie moje...
boli gdy prawdy nie można podnieść
wyżej
miłość się przepoczwarzyła
w stwory nie z tej ziemi...
dlatego lepiej zasnąć
zbliża się zima
liście pożółkły
zapaść się w sen
sny bywają prorocze...

2012

* * *

Bóg płakał
gdy umierał świat
człowiek
ukrzyżowany
na cztery strony świata
by zbawić...

2012

Adwent

z nieokreślonego miejsca i czasu
z pierwszych kart spopielącej Księgi
zza zamglonych horyzontów
cudownego raję
z ogrodów zapomnienia
widzę niewyraźnie
Jej nieokreślöną postać...
idzie zza mgły – ściany łez

po łąkach pełnych kwiatów
stąpa po węzach
samotna
matka bez męża
z dzieckiem
urodzonym ze Słowa...

2012

Wigilia

ten wieczór
odbija samotność
bezdomnego
na pustych ulicach miasta
na dnie butelki wódki
widzi niebo
w rozświetlonej witrynie sklepu
w którym nie ma Boga
tylko sprzedajne szczęście
i uprzedza Jego nadejście
a papierowe anioły
głoszą dobrą nowinę na jutro...

2012

Boże Narodzenie

nie przyniosłem
zielonej choinki
by zapachniała lasem
nie ośnieżyłem ziemi
puchem śniegu
by dodać nastroju...
nawet darowałem życie karpiovi –
pływa pewnie
w nieznanym jeziorze osobliwości
śni sny o dobroci człowieka
i cieszy ekologów...
połamałem się opłatkiem
czerstwym chlebem
z nieobecnyimi...
zasiadłem do pustego stołu
milczeniem...
zapaliłem świecę
gwiazdę betlejemską
by trafił Jezus...

2012

znaczenie słów

najważniejsze
są słowa nielotne
małe i niepozorne
– czarne litery
zwyczajne
ciężkie ciężarem życia
czasem brudne
spracowane dłonie
delikatne
serce matki
jak cisza wiatru
...niebo zapisane
Słowem
niebieskim atramentem
chóry aniołów muzyką...

2013

* * *

boli
gdy słowa umierają
w locie
konają samotnie
w czterech ścianach
pustostanu...
czy ożyją ?
myśli skrzydlate
gdy tylko chodzą po ziemi...

2013

Jagnie i Tymoteuszowi

Boże Narodzenie

jest
taka miłość
betlejemską
sen dziecka
w ramionach matki
kołysanka śpiew aniołów...
obok ojciec
co rozpał gwiazdy na niebie
na znak... miłości...
i uczy chodzić...

2013

* * *

przez okno
mego domu
patrzę na świat –
który wydaje się brudny
śnieg nie tak biały
człowiek zabłocony
niebo zamglone
kwiaty bezbarwne

.....

Mędrzec podpowiedział
może wystarczy
umyć okna
wyprać firanki
by zobaczyć
nową ziemię
nowe niebo
i człowieka
który może być nowy
aż nierozpoznawalny...

2013

* * *

każdy
ma swoje zwiastowanie
do każdego
przychodzi anioł
o pucułowatej twarzy
ze światłem w oczach
przychodzi o różnej porze
w różne miejsca
każdemu objawia
wolę Najwyższego
kamień ciężki...
za aksamitną zasłoną nieba
Bóg
nie usłyszał
mojego fiat
dlatego pozostał niepocieszony...

2013

* * *

przywróć mi Panie
wiarę prostą
wystarczy szept anioła
gdy zasypiam
niech trzyma mnie za rękę
gdy idę
kładką moich wątpliwości
staję nad przepaścią
niezrozumienia...
pomóż mi uwierzyć
że Jesteś
ten od Dzieciątka
w noc betlejemską...

2013

* * *

przestano
wierzyć w anioły
bezkrzydłe i bezcielesne
a one są –
Maryję
wprowadziły w stan zdumienia
gdy słowo ciałem się stało...
Józefa
obudziły ze snu
który stał się rzeczywistością
dlatego wyruszył w drogę...
Tobiasza
za rękę prowadził
do miłości...

2013

Wielki Post

nie sfrunęły
fioletowe anioły
w tiulowych ornatach
z pocieszeniem
ze sklepienia świątyni
tylko Jezus ukrzyżowany
na środku kościoła
na czerwonym aksamicie
znieruchomiały – płacze
łzy kamienne
znaczą ślady
po których idzie człowiek
z tchórzliwym sercem
schowanym w zanadru
nieco już zniszczonego płaszcza
ulicami bezludnego miasta...

2013

Wielki Piątek

dziś
umierał Jezus
zwyczajnie
jak umiera człowiek
opuszczony i samotny
nie działo się nic nadzwyczajnego –
nie rozerwała się zasłona przybytku
za którą rozstrzygają się losy świata
nie było trzęsienia ziemi
żaden anioł nie zstąpił z nieba
na pocieszenie
padał tylko deszcz i śnieg wiosną
gdzieś tam na wzgórzu życia
za wcześniej
umierał człowiek
młody chłopak na białaczkę
inny na serce
młoda dziewczyna odeszła od zmysłów
z nadmiaru wrażliwości...
ból dosięgał nieba
które milczało
.....
ja stałem obok
nie popłynęła żadna łza
świat pozostał taki sam?

2013

budowniczy złudzeń

współcześni budowniczy
popędzając czas
w starannie skrojonych garniturach
z image dobranym do wymogów czasu
o twarzach odbitych
w krzywym zwierciadle
budują wprawdzie domy
ze szkła i betonu
zaludniają ziemię
jałowym siewem słowa
zaklinają świat swą wiarą niewiary...
dlatego żal
że nie budują katedr
pod sklepieniem których
gniazda buduje mądrość
jaskółka bystroskrzydła
a światło wiekowych witraży
wskazuje choć mały skrawek nieba...

2013

* * *

ktoś mówił że jest
że nawet Go widział
na kamiennych stronach Biblii
jak świetlistym rylcem pioruna
pisał Słowa najważniejsze
ja Go nie widziałem...
ktoś mówił że szedł za nim
bezszelestnie
piaszczystym brzegiem jeziora
trzymając za rękę
ja nie słyszałem jego kroków
nie widziałem nawet Jego cienia
który kładł się na błękitnej tafli wody...
ktoś mówił
że był u Niego w gościnie
gdzie aniołowie łamali biały chleb
rozlewali do dzbanów czerwone wino
na rozweselenie
w dzień świąteczny...
ja nie przyjąłem
zaproszenia
dlatego chodzę zabłąkany
Słowo zaś
umarło nieco dalej
wsparte o kamień...

2013

* * *

idzie jesień
drzewa rozbierają się do snu
rozkładają na ziemi
rdzawe dywany
nikomu już niepotrzebne
zużyte
po których tylko
pod stopami przechodniów
szeleszcą
ludzkie z wątpienia i myśli
opłatają swoje nagie ciała
prześcieradłem mgły
przedtem jeszcze krople deszczu
żałobne łzy
płaczą...

2013

* * *

tylko miłość zbawia świat
– św. Alojzy Orione

człowiek
barwny motyl
zwabiony przez jeszcze barwniejszy
żarłoczny kwiat – rosziczkę Alicji –
tak świat
umiera w słodkim uścisku
myśląc że to miłość...
jest jak ćma
porażona światłem
pada na zimny bruk ulicy
rozdeptana
obojętnością
bosych stóp
.....
tak dzieje się z człowiekiem
który nie wierzy miłości
przestaje patrzeć na krzyż...

2013

trumna i motyl...

...gdy spadała grudka ziemi
jesienny liść
na wieko trumny
ból zstępował na dno grobu
żłobiąc ślady na piasku
ostatnie znaki pamięci...
na trumnie
przysiadł motyl
muśnięciem skrzydeł odpędzał myśli złe...
promienie światła
zawieszane w kroplach rosy
na wątlej nici babiego lata
odbijając życie...
gdy ucichła ostatnia melodia requiem
ciało zstąpiło w otchłań ziemi
motyl odfrunął
duszę zabierając do nieba...
czyżby zwiastun nadziei?

2013

* * *

już widzieli się
na ślubnym kobiercu
ona w sukni
jak Droga Mleczna
on w garniturze
nabijanym cekinami gwiazd
już wirowali
w chocholim tańcu...
pozostały puste kieliszki
gorzki pocałunek...
nim zadzwoniły weselne dzwony
nie starczyło miłości
wystygły serca
...pusty dzban

2013

* * *

choć niejedyn raz
skrzyżowały się drogi
pewności i zwątpienia
to wciąż pytam dlaczego
deszcz i śnieg pada
drzewa zielone wiosną
gwiazdy na niebie
drogę znaczą
po której wędrują
niespełnione marzenia
człowiek wciąż
mały jak mrówka
sam wielki znak zapytania...
dlatego nie zadawaj pytań
nie ma odpowiedzi
jest nieustanny czas zwiastowania
małe fiat
co z wysoka
toczy się życiem
spada lawiną... potężnieje
może zrodzi miłość?...

2013

doświadczenie

zwały się na mnie wszystkie góry
wiatr zabrał nawet złudzenia
postrzępił żagle mojej łodzi
pozostała martwa cisza
której nie zakłócił nawet lot motyla...
nigdzie nie odpłyniesz...
tylko ból
przygnieciony głazem
ciemność ogarnęła ciemność
czas apokalipsy...

2013

* * *

prawie
wszystko przeminęło
czas
osiwiał i wydoroślał
wyrósł z dzieciennego łóżeczka i zabawek
lata krótkie jak dzień
noce bezsenne i bezgwiazdne
nawet wspomnienia zabrała niepamięć
tylko
odcisk dłoni i stóp na piasku
z którego budowałem zamki
też zwiewa wiatr z pustyni
mówią że byłem... śladem...

2013

samarytanin i ja – podróż życia

o brzasku słońca wyruszyłem z miasta królewskiego świętego
Jeruzalem miasta słońca i radości miasta proroków i słowa
gdzie niebo zawsze niebieskie... jestem wiecznym wędrowcem
nie mam własnego domu w ciągłej drodze
nie wiem dlaczego chciałem dojść do Jerycha
miasta księżycy nocy strachu i spłoszonych kotów
w drodze napadnięty przez zbójców – własny grzech
w przydrożnym rowie grobie odkrytym walczyłem o życie
przechodzili ludzie których znałem z imienia i nazwiska
być może oni mnie znali – ale to nieważne –
na czole w złożonych filakteriach jak pieczęć nosili imię Jahwe
patrzyli i przechodzili na drugą stronę nocy
by zachować czyste ręce serce pozostawiali za sobą
przechodził samarytanin – obcy – nazywano go Jezus
często wytykano go palcami i kamienowano słowem
podobno za to że żarłok i pijak tylko on zatrzymał się przytulił
opatrzył rany wziął w raniona i przeniósł do gospody
miejsce spokojne
dał dwa denary aby mnie pielęgnowano i przywrócono życiu
musiał iść dalej gdy wracał zabrał mnie do Jerozolimy
miasta słońca gdzie na wąskich
uliczkach tańczą anioły zwiastuny nieba...
ja znów wracam nieustannie do Jerycha miasta cieni
by zanieć latarnię słowa i rozświetlić drogę
dlatego wciąż idę...
drogą powrotną... i wiem że On jest przy mnie

2013

Boże Narodzenie

nie było
ośnieżonych świerków
trzaskającego mrozu
śpiewających aniołów
nastroju jak z bajki
jak kiedyś w młodości
z przywołanych wspomnień
...ale On przyszedł
jak Dziecko mały
narodził się w stajni
w żłobie zbitym z resztek
mego nieudolnego serca
wyścielonym tylko
świeżym siankiem pragnień
by było inaczej i lepiej...

2013

* * *

czekamy
na gwiazdkę z nieba
wygraną w totolotka
na miłość wielką jak serce
wieczną radość
na rzeczy małe i wielkie
pojawiają się od niechcienia...
przychodzą zaś
jak gość nieproszony –
samotne noce
łzy do poduszki
bezsensowność na którą nie poradzi
żaden proszek
...zjawia się krzyż niechciany
i On
którego nie rozpoznaję...

2013

banalna oczywistość

jak ważne jest słońce
gdy świeci
uśmiechniesz się
nawet do siebie...
gdy zachodzi
świat ponury jak życie
i nosisz ból
wszystkich...
jak ważna jest pszczoła robotnica
co tylko z kwiatka na kwiatek
nieustanna uwodzicielka
bez niej nie ma życia
nawet mrówka pracowita
obiega swój świat
wielki jak mrowisko
.....
jak ważny jest człowiek
wielki
choć taki mały...

2014

plotka o Jezusie

mówią
podobno urodził się w Betlejem ziemi Boga
chodził po wodzie
uzdrowiał
mówił pięknie
także do dziś Jego słowa echem powracają
odbite o martwy las
umarł samotnie
nie mając innej możliwości
bo musiały spełnić się Pisma
zmartwychwstał
na dowód pokazał krwawiące rany...
ja wiem
że dziś uzdrowia
umiera
zmartwychwstaje...
tylko jeden szkopuł – cierń w sumieniu świata
gdy znak tak mały
podobny do kromki chleba
dzbana wina postawionego na gościńcu
gdzie ciągle mijają się ludzie nierozpoznani
.....
dotknij moich
widzących jeszcze oczu
jak dotknąłeś niewidomego Bartymeusza
który wszystko zobaczył w Tobie
nawet zbawienie...

pomiędzy...

zawsze jest coś
pomiędzy
ziemią a niebem
światłem a ciemnością
smutkiem a radością
hałasem a ciszą
ciepłem a zimnem
bielą a czernią
obecnością a nieobecnością
miłością a nienawiścią

.....

serce
przestrzeń nieokreślona
które gdy zakochane
nie wie co chce...
gdy tyle barw i odcieni
i też pomiędzy...

2014

Wielki Piątek

o godzinie
w której umierał Bóg
wszystko umarło –
śmierć
ból
cierpienie
zło...
ożyły wiara nadzieja i miłość
pozostały łzy
rzeki wezbrane
na wspomnienie
i świadectwo
że tylko miłość jest wieczna
i krucha zarazem
jak gliniany dzban
w którym przenosi się
Wodę...

2014

prośba

prosiłem o światło
wprowadził mnie w ciemności
bym zrozumiał czym jest jasność
nawet w tunelu
bym bardziej jej pragnął...
prosiłem o nasycenie
odczuwam ciągły głód
jeszcze więcej pragnę...
prosiłem
o wygodne życie
musiałem wziąć krzyż
na moje wątłe ramiona...
prosiłem
o miłość
otrzymałem odpowiedź
że tej muszę nauczyć się sam
.....
dlatego w ciemnościach nocy
wsparty o kamień mojego Getsemani
uczę się mówić
bądź wola Twoja...

2014

słowo

...jest kroplą deszczu
promieniem słońca
splątany babim latem
jesienią
smugą cienia znikąd
echem odbitym od gór
poza horyzont
koszem pełnym owoców
jeszcze niedoniesionych do ust
będącym samym pragnieniem...

2014

* * *

zdumiony
wiosną zieloną
stokrotką i niezapominajką
strojniejszą niż Salomon...
zdumiony
białym śniegiem
Dzieckiem w noc niezwykłą urodzonym...
zdumiony
pustym grobem o poranku
białym chlebem
łamanym codziennie
zdumiony
pokorą Tego co obmywa
moje brudne nogi
zakrywa moją nagość
.....
zdumiony
wszystkim co z Niego...

2014

* * *

są sprawy
których nie pojmiesz
nie zrozumiesz
potęgą czystego rozumu Kanta
nie wyjaśnisz szkiełkiem i okiem
nie wyczytasz
z mądrych ksiąg
rzędem stoją jak wieki

.....

są sprawy
które tylko
sercem przeczujesz
zrozumienie pozostawiając wieczności
i Jemu...

2014

oczywistość

jak ważne jest słońce
gdy rozjaśnia mroki
uśmiechasz się nawet do siebie
choć jesteś tylko cieniem
padającym na szary skrawek ziemi
gdy zachodzi
świat spowija mrok
i jest jak życie
nosisz wtedy smutek całego świata
co tylko kroplą bólu
w oceanie cierpienia
które występuje z brzegów
poruszone niewidzialną ręką przeznaczenia...

2014

Jan Chrzciciel

bezgłowy prorok
któremu zabrano głos
odebrano mowę
niekoniecznie przed wiekami
nadal mówi
prorok bezgłówny
odbija echem Słowo
słyszysz jego głos
płynie z gór
rośnie w siłę
mocą wodospadu

2014

wielkość małych rzeczy

nie umarło wszystko
jak głoszą prorocy pesymizmu
tylko śpi jak ziarnko zimą
czekając na wiosnę
obudzi się
z pierwszym promykiem słońca
popłynie strużką roztopionego śniegu
ku morzu
zatopi się w całości
stając się jednością
.....
taka mała kropla
a tak wiele może
bez niej nie byłoby oceanu...

2014

* * *

słowo
nie wypowiedziało
ostatniego słowa
rośnie żdźbłem trawy
pszenicznym kłosem
staje się chlebem
myśl płomieniem
zapalając świat
.....
tylko skołatane serce
ciągle nienasycone...

2014

targ

jest wczesny letni ranek
na targu staroci wszystko jest na sprzedaż
od szpilki po wielbłąda
na przetarg wystawiono nawet sumienie
jako towar niechodliwy z przeceną
handlarze znający swój fach zachwalają
wszystko idzie od ręki
tylko sumienie nie znajduje nabywców
bezwładny tłum tańczy swój chocholi taniec
zadawalając swój gust złotem z tombaku...
pośród tłumu jest ktoś co szuka człowieka
o sercu przejrzystym
przez które przebija promień słońca
rozprasza ciemność...
czy znajdzie? oto jest pytanie...

2014

* * *

pytam
nie otrzymuję odpowiedzi
czarne chmury nade mną
spłoszone ptaki
lotne piaski nie pozwalają
utrzymać równowagi
otchłań bezdenna...
stąпам ostrożnie
po cienkim szkle
szukam drogi
przecinam pustkę krzykiem
bezbrzeżnym
nawet nie wraca echem
.....
słońce zachodzi krwawo
z nadzieją że jutro
wstanie światłem

2014

* * *

dobrze
że są takie miejsca
gdzie fruwać anioły
modlitwą podtrzymują stare drzewa
rosą
poją obumarłe dusze
las porażony piorunem
błogosławią czas
krzyżem ukazują drogę...

2014

* * *

spłoszyły się myśli
stado białych gołębi
poruszone wiatrem
lęk zadrżał
liściem osiki
ból przywarł do podniebienia
ostrym smakiem życia
głos stanął w gardle
w pół słowa
nie wyjaśnił niczego
.....
tylko siewca siał
licząc na moc ziarna
nawet gdy nie była to jego pora...

2014

* * *

powiał wiatr
potargał włosy drzew
myśli niedobre
serce zadrżało niepokojem
kroplą zalęknionego deszczu
.....
spadło
pod dotykiem tajemniczej ręki
która nosi przeznaczenie...

2014

przyjaciółka śmierć

nie zaśpiewam pieśni
na jej cześć
nie wygłoszę uroczystej mowy
nie postawię pomnika
gdy złożę pocałunek
na zimnym czole
otuli welonem ziemi
gdy w objęciach jej zasnę...
nie jest moją przyjaciółką
choć od urodzenia noszę ją w sercu
boję się mroku
jej chłodnego dotyku
.....
mimo to czekam
wiosennego poranka
z nadzieją
niech zakwitną niezapominajki
wieńcem oplotą cmentarny krzyż
zaprowadzą do źródeł
życiodajnej rzeki...

2014

* * *

dłaczego
dziwisz się samotności
i płaczesz
jest bliźniaczą siostrą i bratem
nosisz ją w sercu
zawsze –
źdźbło trawy samotne
pośród innych traw
liść w koronie drzew
tak podobny a inny...
nawet osamotniony
Bóg
gdy umierał na krzyżu...

2014

operacja

niebieski chirurg
rozciął moje wnętrze
nie było tam nic
no prawie nic
tylko pustka... która krzyczy bólem
zaszył nicią miłości
pozostała blizna...

2014

pytanie

czy wystarczy mojej modlitwy
aby podtrzymać osłabłe ręce Boga
powiewem wiatru poruszyć serca
czy wystarczy łez
aby napęłnić morze bezmiarem
niech się przelewa łaską
czy wystarczy bólu
na krzyż
który tylko zbawieniem...

2014

* * *

co za czasy – woła nie-prorok
niewyśnione nawet w najśmielszych snach
że muszę udowadniać
że nie jestem słoniem
wielbłądem
mężczyzną
kobietą
dzieckiem
starcem...
gdy wierzyłem słowu
wszystko było proste
miało początek i koniec
dzisiaj
węzeł gordyjski
nie wiadomo skąd i po co
to barbarzyńca w ogrodzie
słoń w składzie porcelany
.....
a jednak wierzę
żem z ręki niewidzialnego
z jego obrazu...

2014

twarz

widziałem portret
namalowany życiem
nie była to Mona Lisa
ani dama z łasiczką
jej twarz to rozorana ziemia
ból rosnącego ziarna
bruzdami zmarszczek
ryżowym polem
snem głodnych
łzą... dziecka
oczy jej osadzone w głębinach
nieskończoności
pokazują niebo
dłonie podają kubek wody
który wystarczy za miłość...

2014

wizyta

wpadnij wieczorem z butelką dobrego słowa
pogadamy i posmakujemy życie jak dobre wino
może odnajdziemy jego sens w tłoku zdeptanych
chodników

ulic rozjechanych znaczeń
wiele dziś słów zamglonych jak niebo jesienią
bezbarwnych liści spadających w niebyt
deptanych bezwiednie
wiele słów jak nóż godzący w serce

.....

odnajdźmy słowa które znaczą
niech będą skarbem ukrytym w roli
perłą co wystarcza za wszystko...

2014

przeczcucie

nadchodzi świat
którego nie znam
rozpalony lampkami gwiazd
na marmurowych płytach
bajkowy sen
za którym tęsknię
nawet się boję
nadchodzi pospiesznie
milowymi krokami
jak słońce każdego dnia
regularnie
jak śnieg każdej zimy
jak wiosna
pachnąca łąką
nie nadążam liczyć dni
nadchodzi czy jest
tuż za mną lub przede mną
w zamglonym krajobrazie
obok mnie
całkiem niedaleko
za szklaną szybą nieba...

2014

* * *

chciałem
kupić niebo
za grosik wiary
za łyk nadziei
za skrawek miłości...
a wszystkiego tak mało
jakby kot napłakał
potem zobaczyłem krzyż
jak ociekał krwią
niewinnego
.....
czy wystarczy na wieczność
która pomiędzy
wczoraj i dziś...

2014

* * *

chcą bym zbawił świat
był jak Chrystus
uleczył wszystkie rany
ożywił wszystkich umarłych
zebrał wszystkie łzy
rozświetlił noce
zorzą polarną
błyskiem nadziei
rozproszył ciemność
świttem poranka

.....

a ja tylko człowiek
nie chodzę po wodzie
choć kapłan...

2014

Adwent

to czas fioletowej gwiazdy
spadającej z nieba w nadziei
...rośnie milczeniem
pęczniącym słowem
owocuje ziarnem
rodzi się dzieckiem
w noc i z matki
jak każda inna
taka zwyczajna
dlatego niezauważona...

2014

arka

zaczęłam budować arkę na rynku mojego miasta
na piaszczystej ziemi nie było tam rzeki ani morza
tylko mały strumyk wiary przepływał przez środek serca
przechodnie pukali się w głowę w znanym mi geście
mówili że postradałem zmysły
w końcu sam nie wiedziałem czy to sen czy marzenie
jednak mocno trzymałem się obietnicy jak deski ratunku
pewnej nocy gdy przyszła wielka woda i arka miotana falami
popłynęła ku nieznanym światom
zrozumiałem że spełnia się słowo
potem przyfrunęła gołębica z innej ziemi
niosąc gałązkę mirtu
tęcza połączyła nową ziemię i nowe niebo
tak idąc siedmiobarwną drogą zostałem cudownie ocalony

2014

obcy

myślałem
mam tu dom
misternie budowany przez lata
wsparty na kolumnach znaczeń
jestem u siebie
...drzewo zakorzenione
zapewne nie wyda najlepszego owocu
ale może choć służyć cieniem
pod którym słowa rosną
nabierają sensu i są jak życie...
potem przyszedł wiatr
zabrał wszystko
nawet pamięć przysypał piaskiem
wszystko stało się złudzeniem
dlatego boli jak zaogniona rana...

2014

Wigilia

dobrze
że jest taki wieczór
gdzie miłość staje się dzieckiem
chleb białym opłatkiem
dzielonym na części
stół choć mały
sięga nieba
przy którym zasiadają cienie
odbite od wędrującej gwiazdy...

2014

pytania w noc wigilijną

czy wystarczy
postawić choinkę
rozświecić pragnieniami
różnobarwnych świecidełek
zastawić stół
koniecznie według tradycji
obrus biały
opłatek przełamany chleb
potem
makiełki – kukielki
na osłodę życia
.....
czy to wystarczy
aby zobaczyć Boga...

2014

Boże Narodzenie

nadeszło
Boże Narodzenie
inne niż zazwyczaj
Jezus tym razem nie urodził się
pod puchową kołderką śniegu
nie było ośnieżonych świerków
z dziecięcych wyobrażeń...
padał deszcz
siąpił kroplami małej wiary
stukał w okna nadziei
aby otworzyć drzwi serca
i zasnąć...

2014

* * *

dłaczego
biegniesz
pędzisz
nie wiesz skąd i dokąd
powiększasz konto
na potem
uciekasz w przezorność
co bańką mydlaną
rosą poranną którą osuszy słońce
czekasz na jutro
którego może nie być

.....

jest dziś
dlatego kochaj
z pośpiechem wyrusz w góry...

2014

pochód

niosą życie
na artretycznych stopach
w dłoniach spękanych czasem
z arytmią serca
z zaćmą na oczach
...idą po omacku
brajlem czytając życie
a jednak dochodzą do celu...
prowadzeni przez życie
nie wiedząc przez kogo

2014

powołanie

wezwałeś mnie Panie
w słowach kołyszących się
na łagodnych falach morza Genezaret
odbitym echem od szklanej tafli wody
do dziś słyszę ich echo
przemówiłeś
w lekkim powiewie wiatru z góry Horeb
gdzie podobno mieszkasz
w szeleszczących piaskach pustyni
na której pozostały ślady twych stóp
w ciszy ogrodów oliwnych
gdzie modlitwa
ociekała potem i krwią
by być znakiem w Synu
.....
a ja ciągle jak słoń
w składzie porcelany
mimo że ksiądz...

2015

* * *

życie zatoczyło koło
wróciło do punktu wyjścia
przeszedłem antypody wyobraźni
przekroczyłem Rubikon myśli
horyzont nieskończoności
zdobyłem niemal wszystkie szczyty szczęścia
pustynię pragnień

.....

nie działa się to jednak
poza mną
w czasie i przestrzeni
tylko w małym centrum świata – sercu
jakie ono rozległe...

2015

post

popiół
szarość
fiolet
i tylko tyle...
potem
samotność
ból
cierpienie
krzyż
miłość
aż tyle...

2015

* * *

wierzę
choć nie wiem na pewno
przeczuwam sercem
które ciągle chce...
nie zadaję
już tysiąca pytań
bez odpowiedzi
ufam
choć stąпам
po kruchym lodzie wiedzy
.....
istotą bowiem wiary
jest wierzyć
a nie posiadać
wszystkie odpowiedzi...

2015

utracone

tęsknię za tobą mamo
czekam kiedy przejdę
na drugą stronę snu
staniesz na progu niebieskiego domu
powitasz syna z dalekiej drogi
filiżanką ciepłego mleka
słowem długo niesłyszonym
zapytasz jak było
w drodze do...
tak dawno się nie widzieliśmy
tęsknię za tobą tato
rozorujesz tam pewnie
niebiański zagon
by zapytać
jak uprawiać ziemię
rzucić ziarno na zasiew
aby plonowało
ja także siewca
ciągle jeszcze niedoskonały...

2015

niewiara

wierzyłem w miłość
okazała się mgłą
którą poranek rozproszył
gdy wstawałem z łóżka lewą nogą...
nadzieja też nie okazała się
rozłożystym dębem
nie udźwignęła ciężaru życia
złamała się w połowie...
wiara wystarczyła na dziś
a miała być na jutro
rozpisana na wieczność...

.....

pozostała miłość
ta z krzyża
i świtu zmartwychwstania
nie zawiodła
i trwa
wszystko inne to tylko cienie...

2015

* * *

dłaczego umarłeś Panie?
tak naprawdę
nie chcieli twojej śmierci tylko zdziwienia
nie wierzyli że jesteś synem najwyższego
nie mogli więc wierzyć w zbawienie
najwyżej czekali
na cud co zaspakaja ludzką ciekawość –
i w pół drogi
byli więc zawiedzeni i zniecierpliwieni
nie chcieli czekać trzeciego dnia
gdy mrok ogarnia serce
wielu nie oczekuje świtu idzie w ciemność
trzeba bowiem wielkiej wiary w światłość...
i dziś dla wielu ta śmierć jest daremną
bowiem nie wiedzą co to miłość
podana w kropli krwi...

2015

znak

szukam znaku Panie – żem kochał –
nie przeszedłem
siedmiu dolin i gór
nie przepłynąłem oceanów
w dowód miłości kochanków
nie mam wiary co przenosi góry
nie klękają więc przed nią anioły
nie mam stygmatów Franciszka
i ojca Pio
który chronił miłość
białym bandażem
co boli w każdy piątek
stawiając krzyż w środku serca
wiem iż nie jestem ich godzien
.....
mam jeden znak wstydlivy
więc nie pokazuję go światu
odciski na moich artretycznych kolanach
pieczęć ławki w kościele
wiernej i cierpliwej...
czy to wystarczy?

2015

wniebowstąpienie

przypiąłem do ramion
kryształowe
skrzydła Ikara
chciałem wzlecieć
wysoko – ponad góry
ku słońcu
zobaczyć świat
z perspektywy nieba...
rozpadły się
z charakterystycznym dźwiękiem
tłuczonego szkła
gdy wlatywałem nad ziemię
całkiem niewysoko
.....
zrozumiałem wtedy
że wystarczą małe skrzydła szarego wróbelka
by unieść się w przestrzeń nieskończoną...

2015

rozczarowanie

mam ochotę
zamknąć się
w czterech ścianach wyobraźni
przejść swój świat
wzdłuż i wszerz
jak błędny rycerz
w przestrzeni serca
bo tylko ono wydaje się być bezpieczne
pozamykać drzwi
zasłonić okna
by żaden promień
nie dostał się do wnętrza
usiąść w kącie
i zasnąć

.....

boli świat który nie potrafi
odróżnić nocy od dnia
dlatego płaczę
ja duchowy daltonista...

2015

* * *

rozleniwiony
zielonym błogostanem
na łące
pełnej stokrotek
wpatruję się w niebo
jak chłopci o brudnych stopach
z obrazu bociany Chełmońskiego
spojrzeniem przywołują niebo
świat utęsknienia

.....

dlatego
zazdrozczę ptakom
że są bliżej nieba
z góry patrzą na ziemię
wielki człowiek
małeńki jak mrówka...

2015

jubileusz

nikt
nie zapytał o zdrowie
nawet banalnych słów
nie powiedział – bądź szczęśliwy
uwięzły w gardle zapomnieniem
o skrzydlatych nie śmiem marzyć
odleciały w przestrzeń
nieskończoną...
któż dzisiaj jeszcze o nich pamięta
gałązki bzu i jaśminu
pachnące przed domem
przenoszą w inny świat...
są przypomnieniem dat ważnych
.....
tylko pies
merdał ogonem
ale też nie wiem
z życzliwości
czy z wyrachowania...

2015

* * *

na twarzy
przeoranej cierpieniem
mapie na której
widać życie
spływające dolinami łez
czasem też iskierką szczęścia
białym ściernisku
ukrytym w źrenicach oczu
między ciemnością a światłem...
zagony czasu
odkładane skiba na skibę
słoje drzewa pomnażające czas
jak dzień po dniu
pracowicie... aż do zmęczenia
i snu...

2015

chleba i igrzysk

niemal
na wszystkich scenach świata
grają tylko komedie
by rozbawić smutnego człowieka
kukiełkowi aktorzy o drewnianych twarzach
wzbudzają spazmy radości
gdy światu nie do śmiechu...
na wszystkich arenach świata
współcześni gladiatorzy
papierowym słowem
mieczem kłamstwa
zaspakajają żądze gawiedzi
dobijając resztki sumienia
.....
gdy tytanicy tonie
orkiestra wciąż gra
poprawiając samopoczucie
tonących...

2015

* * *

przynieś mi
na urodziny
zamiast szklanych słów
zapach lasu...
szyszkę strąconą przez płochliwą wiewiórkę
śpiew ptaków
zapisany na niebieskim papierze nieba
smak czarnych jagód
rozmazanych na brzegach ust
borówek jak czerwone ły
zieloność łąk w zielonych oczach...
przynieś mi pamięć
coraz bardziej zamglonych już
twarzy i zdarzeń...

2015

* * *

próbowałem dodzwonić się do ciebie Panie
bezszelestną modlitwą mych warg
telefon nie odpowiadał był zajęty to zrozumiałe
tak wielu szturmuje niebo tyle ich z ziemi
pewnie potrzebna sekretarka

.....

na oddziale onkologii nie piszą już wierszy
tylko smutne piosenki dla zabicia czasu
a jednak Bóg odpowiada – małą nadzieją – dobrą
nowiną
jasnym spojrzeniem oczu
przyniesioną rankiem w czasie obchodu lekarza
jutro będzie lepsze... otwierają się drzwi
przychodzi mama...

2015

* * *

chcę zobaczyć świat
z innej strony
tej lepszej
bardziej kolorowej
gdy chmury coraz bardziej ołowiane
zasłaniają słońce...
chcę zobaczyć człowieka
z innej strony
tej piękniejszej – bez maski
gdzie serce jest na dłoni
a radość – promieniem
i topnieją lody...

2015

jesienne pejzaże

brzozy moje białe nieśmiertelne
drzewa które lubię
sentymentalne
patronki dobrej śmierci
rozkołysane wspomnieniem
po umarłych co żyją
iskierką światła jak świetliki w noc świętojańską
przezroczystym welonem do ziemi
oplatają ciszę która żyje
w szeleście spadającego liścia
wiecznością między potem a teraz...
mgnieniem

2015

Boże Narodzenie

dziś

Bóg przychodzi w deszczu
i to bez parasola

jak kochający narzeczony

w dzwoneczkach kropel

które spadając

grają kołysankę... niosą

pokój ludziom dobrej woli

rozświetlają niebo

nieskończonością gwiazd

z których jedna jest jego

a może też moja

.....

Bóg przychodzi w deszczu

wodą budzi umarłe

rośnie drzewem zielonym...

2015

Wielki Post

dziękuję ci Panie
za łaskę grzechu
sakrament maleńkości
za ciężar kamienia
na którym wspiera się ból
za niepokój serca
sumienie drżące
niepokojne
łodzi kołysanej na falach
powiewem wiatru
nie wiadomo skąd
.....
wylatują demony
aniołowie
na pustynnym piasku
rozstawiają namioty
cichnie burza piaskowa...

2016

Wielki Piątek

bezsilny Boże
rozpięty na krzyżu
zniecieruchomiał
opłakujący siebie i świat
gdzie jest twa moc
galilejskich cudów
gdy morze zamilkło
potulne jak baranek
gdy chlebem karmiłeś tysiące
i kosze pełne ułomków
co do dziś śnią się głodnym
a słowo echem obiegało świat
odbite od tafli jeziora

.....

dziś wiara
cienką strużką płynie
kroplami krwi męczenników
przez kraje i wieki
idą czwórkami do nieba
potem staje się rwącą rzeką
spływa w ocean nieskończoności
– mimo wszystko trwa...

2016

* * *

idzie wiosna
wszystko jest zielone
trawa i drzewa
słońce a nawet promienie
serce i miłość zielenieje w głowach...
popatrz
tylu na wiosnę zielonych
trzymających się za ręce
nawet myśli i pragnienia
mają ten kolor
i nie rażą oczu
.....
zielona jest nadzieja
rośnie i żyje
zmartwychwstaniem...

2016

* * *

dziękuję ci Panie
że nie dałeś mi pluszowego
kapłaństwa
z delikatnym misiem
z aksamitną wstążką u szyi
maskotki do przytulania
na pocieszenie...
dałeś mi za to
suknię z sierści wielbłądziej
Janowy znak
bym nie zapomniał i czuł
czym jest wierność
za każdym krokiem
stawianym codziennie
w drodze do...
w sercu człowieka
i w dłoni Boga...

2016

* * *

miałem sen
jaki miewają wielcy tego świata
śniłem jak
rosły mi skrzydła u ramion
z wielkim mozołem i trudem
dzień po dniu
kilka milimetrów
czasem zanikały
...a tak bardzo chciałem
wzlecieć wysoko
zobaczyć niebo
i przyległe okolice
pospacerować po niebieskich łąkach...
wznieść się ku nieskończoności
pocieszyć drżące serce
oto pytanie na dzisiaj
jutro listem poleconym
przyjdzie odpowiedź...

2016

* * *

idzie
zielonymi drogami
zielonymi łąkami
Matka majowa
zielona zielonością
jest jak bukiet
różnorodnych kwiatów
rozsypuje stokrotki
niezapominajki
znacząc ślady
stopami miłości...
idzie ku nam
i przytula dzieci...

2016

* * *

są takie rozstania
gdzie płacze tylko deszcz
są spotkania
gdy słońce osusza łzy
a promień
w prześwicie kryształu
tworzy tęczę
i kładzie pod stopy jak miłość
z zapewnieniem...
są takie słowa
które gdy milczą
najwięcej mówią
i rosną w siłę...
jest takie życie
że gdy umiera
najwięcej znaczy...

2016

powołanie...

z mojej komory celnej
z której widziałem mój świat
przytulny i wygodny
wezwałeś mnie Panie bym głosił...
tyle życiodajnych słów
odbiło się echem
o rozdygotane fale serca
i jeszcze drżą bezradne
zawieszane na niciach powietrza...
dałeś mi Panie
siedem chlebów i dwie ryby
na rozmnożenie bym karmił
a wciąż tylu głodnych i nienasyconych
i tyle pozostałych ułomków
które nie karmią...
dałeś mi Panie swojego ducha
bym był odważny ufał
a ja wciąż mały i zalękniony
otulony płaszczem swojego ja...
przekradający się wąskimi ulicami nocy

2016

dziecko

dobrze że nie wyrosłem ze swoich marzeń
jak się nie wyrasta ze zbyt dużych butów
kupionych na zapas
ciekawi mnie świat i wciąż stawiam pytania
dlaczego? – nadal
lubię grać w klasy i taplać się w wiosennym błocie
zrywać kwiaty w nieistniejącym ogrodzie
pełnym zachwyty upojony zapachem róż
chodzić ulicami nieistniejącego miasta
spotykając ludzi których znałem z dzieciństwa
– dzisiaj idą w pochodzie cieni...
dobrze być dzieckiem tuląc się do piersi matki
by zasnąć
usiąść małym na kolanach ojca
i marzyć śnić...

2016

* * *

tuż
za progiem nieistniejącego domu
mojej wyobraźni
podobno inny świat
kotów i wampirów
nie byłem tam nigdy
widziałem go tylko w snach
gra tam swojska kapela
tańczą nieustannie chochoły
czarne anioły roznoszą drinki
w kryształowych pucharach
rozlewając truciznę
na zapomnienie
wino i roztańczone parkiety
gra świateł spowita dymem
zapowiedź końca
...boję się

2016

* * *

przykładam
ręce do myśli
jak do pługa
rozoruję skiby wiedzy
która przekracza horyzont
zasiewam ziarno poznania
z których mają wyrosnąć
kłosy mądrości
na zbawienie świata
tak niezwykle marzenia

.....

nie oglądaj się za siebie
myśl rośnie w górę
zagarnia przestrzeń i czas
stając się wiecznością...

2016

* * *

upudrowany Chrystus
z odpustowym makijażem
na straganie świata
z lukrem na tort urodzinowy
przy którym składa się banalne życzenia
i każe gasić świecezki...
a on nadal
jak drzewo sęcate
stoi pośrodku bólu ziemi
w którego uderzają wszystkie wiatry
płacze krwią
niezaognionych ran
krzyczy niemym krzykiem
prosi o zrozumienie
jak dziecko...

2016

* * *

zapytaj
rzeki dlaczego płynie
wiatru dlaczego wieje
skąd i dokąd
słońca dlaczego świeci
księżycu co światłem odbitym
znakiem nocy
drogi zapytaj dokąd prowadzi
człowieka dlaczego jest

.....

pytania tak proste
że aż filozoficzne
warte mędrca...

2016

* * *

sądziłem jak sędzi każdy głupiec
że wszystko wiem i rozumiem
że wszystko jest zapisane i powiedziane
a oto otwieram
księgę życia
wertuję od początku do końca
od a do z – alfa i omega
a tu czysta karta niezapisana – podarowana
na początku drogi
gdy echo przyniosło ledwo dosłyszalne –
pójdź za mną
a duch płomień mądrości wręczył mi pióro
nie złote i wieczne ale zwyczajne i proste
ze stalówką krzyżówką
abym atramentem podobnym do krwi
pisał życie listem otwartym...
ewangelią ciągle zapisywaną
alfabetem miłości...
boję się Panie bym nie nabazgrał...

2016

palec Boży...

Panie boję się gdy grozisz mi palcem
ostateczności
dlatego proszę
podaj mi dłoń podnieś
powstrzymaj bym nie upadł
tę z fresku Michała Anioła
z kaplicy sykstyńskiej
jak dotykałeś człowieka by wiedział że jest
chcę poczuć twój dotyk
rozpogadza moją smutną duszę
dotknij mnie Panie dotykiem łagodnym
nie piorunem i gromami
kolorami tęczy na końcu twej dłoni
dotknij mnie Panie dotykiem czułym
jak ojciec przytula dziecko
nawet gdy uciekło z domu
abym zrozumiał co to miłość
i wiedział dokąd iść
bez lęku...

2016

* * *

bólu mój
pielęgnowany od dzieciństwa
oswojony
dziś wyrosłeś
w drzewo rozłożyste
zmężniałeś
wydoroślałeś
nie budzisz zdziwienia
zespólny w jedno
ciałem i duszą
jak małżeństwo zaślubione
na dobre i na złe...
jak starszy brat

2016

Boże Narodzenie

serce jak żłób twarde
nie pachnie też mirą i aloesem
nie rozbłyska światłem gwiazdy
zanurzone w mroku
wyczekuje poranka
świtu... jest
adwentowym wołaniem z głębi czasów
głosem skrzydlatych proroków
z kamiennych ksiąg historii... woła
przyjdź Emanuela z czasu
gdy marzenia rodziły się w chmurach
nabierając kształtu kobiety i dziecka...
wymoszczę serce siankiem betlejemskim
rozścielę ci białe prześcieradła...
przyjdź w gościnę mojego Betlejem
domu chleba
miejsca boskiego przeznaczenia
które ciągle chropowatym
żłobem...

2016

* * *

po tamtej stronie gór
słońce wstaje
oświetla ściany domów
okna skupiają
jak w soczewce
wszystkie barwy świata
a radość małą mgiełką dymu
kominem
unosi się w niebo
kręgi na tafli jeziora
pod ciężarem kamienia
zagarniają nieskończoność

.....

po naszej stronie
ludzie jak cienie
wszystko w szarościach
a to nie jedyny
kolor...

2017

* * *

na górę Tabor
nie wchodzi się
po biel jeszcze bielszą
światłość przenikliwą
przez którą wszystko można zobaczyć
nawet wieczność
namiot postawić jak dom
po pewność
że wszystkie słowa się spełnią

.....

na górę Tabor
idzie się po ciemność
aby dzień nie stał się nocą
po krzyż aby nie wyrósł bólem
zamieszkał ciebie...
na górę Tabor idzie się tylko po to
– aby wejść i zejść
z przekonaniem że nie ma nic
niemożliwego
dla Boga...

2018

* * *

gdy uwierzę
mogę poruszyć słońce
wodę ze skały
przelać w kryształowe dzbany
chodzić po wodzie
bez lęku
poruszeniem myśli
zatrzymać wiatr
i nastanie cisza rozmodlona
góry przenieść
w ich miejsce przeznaczeń
jeszcze wyżej nieba
drzewo przesadzić w morze
i zaowocuje

.....

tylko problem
bo wiara moja
większa niż ziarenko piasku
czy spełnią się sny?...

2018

* * *

słowa
upadłe Nielotne
jak sprzedajna miłość
skrwawione zachodem słońca
oświetlone nikłym blaskiem
ulicznej latarni
są jak liść zwiędły czasem
który hula po ulicach
opuszczonego miasta
odbijając się od ściany do ściany
i obolały
opada skrawkiem
zapisanej kartki
.....
tylko
poeta w białym garniturze
z siatką na motyle
odnajduje ich sens...

2018

* * *

bardzo boli
gdy Bóg umiera
świat
staje się martwym lasem
cień śmierci wylania się
z ciemnych zakamarków
serca
nie pomaga nawet krzyż
wąż starodawny
a podobno kiedyś
wystarczyło tylko spojrzenie
dlatego
jeszcze bardziej boli tęsknota
.....
tylko czuła dłoń
dotykem zmartwychwstania
przynosi ukojenie
dlatego mogę zasnąć...

2018

* * *

współcześni
barbarzyńcy
już nie chodzą
w skórach bawolich
nie wędrują na łodziach
dziś – paradują w markowych garniturach
od Armaniego z zapachem Coco Chanel
w sztywnych kołnierzykach
nieskazitelnie białych
podróżują w limuzynach Rolls–Royce
o złotych klamkach
nie używają mieczy i łuków
w eleganckich czarnych teczkach
noszą recepty na ziemski raj
niejako przy okazji
zabijając sumienie
żywcem wyrywając serca
...
i tak jak zawsze
Piłat umył ręce
Noe mimo wszystko budował arkę...

2018

zaduszki

iść
brzegiem rzeki
ku miastu
rozświetlonemu
morzem światła
przejść na drugą stronę
mostem tęsknoty
co łączy dwa brzegi
niebo z ziemią
ogień i wodę...
w drodze
napotkać cmentarz
ogród rozkwitły
jakby wczoraj
bielą chryzantem

2018

jesienne impresje

lubię jesień
która szarą ziemię
przystroi barwnym dywanem
posypie dębem klonem
zapali czubki drzew
Mojżeszowym ogniem
i płoną pochodnie
zapalone promieniem słońca
bystrooką strzałą...
potem deszczem
spłukuje zbolące łzy
szronem poranka
przytula siwe głowy
spragnione ciepła...

2018

smutny wiersz

dłaczego
boli samotność
gdy samotnym się nie jest
podobno
Bóg trzyma nas za rękę
anioł chodzi za nami jak stróż

.....
już rzadko kto puka do drzwi
zaszyfrowanym kodem miłości
prawie nikt nie wymawia twojego imienia
i wtedy nie wiesz że jesteś
nawet wiosenny deszcz
zamienia się w kryształowe kule lodu
a obecność ginie w tłumie bezimiennych
i jesteś jak bezdomny pies
rozdarty na dwie części świata
twoje i Jego...

2018

* * *

chodzę po jeziorze
wiary galilejskiej
stąпам po falach zwątpienia
szkle przezroczystości
boję się poruszeń serca
wiatru
który burzy
równowagę myśli
.....
potem idę brzegiem
boję się głębin
po sypkim piasku wątpliwości
pozostawiając ślady
małej nadziei
w zakamarkach serca...

2018

list

chcę ci powiedzieć
że u mnie prawie wszystko w porządku
tylko reumatyzm łamie moje kości
pamięć już nie pamięta wszystkich dat
zacierają się twarze i imiona
tylko pragnienia nie wygasły
tlą się pod zbielełym popiołem
wygasłego ogniska
serce sterane czasem
osłabłe odnajdywaniem tego co najważniejsze
(miłości)
jedno tylko pozostało
ciągle szukam słów
aby postawić je we właściwym miejscu
by stały się wierszem
.....
w twoim zaś ogrodzie
pewnie zakwitły nasturcje
drzewa owocowe umaiły sad
w których pszczoły robotnice
śpiewają nostalgiczne pieśni
a wiatr w rozwichrzonych gałęziach brzoź
rozczesuje twoje włosy...

2018

* * *

pamiętam mamó
zimne wrześniowe dni
jak na kartofliskach
płonących ogniem
i zasnutych dymem
ciepłym oddechem serca
także w zmarzniętych dłoniach
rozgrzewałaś
małe rączki dziecka

.....

kto dziś weźmie
moje zimne dłonie
w swoje ciepłe serdeczne ręce
przeniesie w baśniowy czas
nie(spełnione) marzenia
może jest całkiem blisko
to też marzenie...

2018

* * *

zagubiłem się Panie
w gąszczu idei
filozofii co szczytem mądrości
teologii co wykrada tajemnice Boga
nauki co taka mądra
że wie wszystko
a wyjaśnia niewiele
szukałem
w mrocznych czeluściach serca
na bezdrożach myśli
labiryntcie marzeń
.....
a byłeś tak blisko
w samotni tabernakulum
Niebieskiej Obecności...

2018

* * *

opuszczony Jezus
oślepiiony neonami wielkiego miasta
zagubiony
w ślepych zaułkach ulic
ogłuszony hałasem
dyskotekowych kapeli
idzie niezauważony
szukając człowieka
.....
tylko biały anioł
widzący sercem
pokazuje drogę...

2018

* * *

do niedawna
myślałem
wszystko jest proste
myśli
jak promień światła
drogi
po horyzont nieskończoności
serce
jak miłość czerwone
a to węzeł gordyjski
i puszką Pandory
.....
zamknij mnie Panie
w swoim sercu
niech nie straszą demony
rozwiąż wszystko co pogmatwane
bo tylko wtedy
tak nie boli wspomnienie...

2018

* * *

Matko
mojego Adwentu
betlejemskiej nocy
wyłaniająca się z mroku
stępująca po niebieskich
sklepieniach nieba
przytulona Synem
w objęciach miłości
.....
przytul i mnie
gdy idę środkiem nocy
po gwiazdnych drogach życia
zagubiony...

2018

* * *

chciałbym
być ptakiem
na skrzydłach nieść
wolność
w przecinanym powietrzu
myśl swobodną
widzieć świat z wysoka
dotykać nieskończoności
nieba
pragnień największych
.....
niekoniecznie orłem
może jaskółką
gdy z błota
buduje gniazdo
dom strzechą kryty...

2018

rozdarcie

w prześwitach ciemności
zobaczyć światło
na błękitno-czerwonym niebie
krzywdziciela
i skrzywdzonego
radość i cierpienie
ciemność i jasność
dobrego i złego
łotra
ciebie i mnie

.....

pośrodku Bóg
Ojciec obojga
obejmujący ramionami krzyża...

2018

* * *

współczuję Ci
wszechmogący Boże
i nie zazdroszczę
choć zamieszkujesz trony najwyższe
i wszystko możesz
ja tylko człowiek
z rodu Adama
o szarej ziemistej twarzy
wyrzucony z ogrodu
Twoja promienista po trzykroć
.....
co więc zrobisz
z nami rozdarty Boże
jak zasłona w świątyni Jeruzalem
skoro my obrazem Twoim
podobnym do Ciebie
dwie krople wody
jak podzielisz swą miłość?...

odnalezienie

tak dawno
nie byłem u siebie
zagubiony w labiryncie
głębinach mej duszy
dlatego
już nie pamiętam
jak szumią drzewa
okalające dom
składając ręce do oklasków
z podziwu nad światem
zapomniałem
stukotu deszczu
o jesienne szyby
zaparowane
ciepłym oddechem wspomnień
zebranych przy stole
zapomniałem
Twojej obecności
która podając filiżankę herbaty
przypominała że jestem
.....
dlatego dziś
zasypiam spokojnie...

2018

* * *

zobacz
jak ucieka czas
niewidoczny dla oczu
tylko pochyla drzewa
nie zatrzymasz wiatru
w przezroczystych dłoniach
życia
spójrz za siebie
pozostały tylko cienie
krajobrazów
zdarzeń
i ludzi
przez które przepływają
łzy
radość
ból
zastygły jak krew
na przydrożnym krzyżu...

2018

Wigilia

gdy zaświeci
pierwsza gwiazda
i objawi tajemnicę nieba
pomyśl o mnie
gdy rozścielisz na stole
biały obrus bielą śniegu
przy którym puste miejsce
pomyśl o mnie
gdy do rąk weźmiesz
kruchy opłatek
i podzielisz się z całym światem
pomyśl o mnie
gdy usłyszysz anielskie chóry
co wznoszą do nieba
pomyśl o mnie
w miejscu co dzisiaj Betlejem
w sercu – tabernakulum
Boga
małego jak Dziecko...

2018

* * *

zakochany Jezus
tańczy na rynku wielkiego miasta
i budzi zdziwienie przechodnie pukają się w czoło
mają Go za wariata On nadal tańczy
taniec trwa po dzień dzisiejszy nadal zaprasza
przechodniów
słowem porusza wiatr
tłumy gapiów stoją nieruchomo nawet podziwiają
oklaskują
i odchodzą smutni do jeszcze smutniejszych
domów
monotonnych zajęć niewiele znaczących słów
tylko garstka przyłącza się do tańca
wirują zataczając świetlisty krąg niosąc światło
na krańce...

2019

* * *

miłość
unosi się w powietrzu
jest w oczach
wtedy niebo błękitnieje
w uśmiechu promiennym
rozweselającym życie
w zapachu kwiatów
w płatkach róż
w promieniach
wstającego słońca
w kroplach wiosennego deszczu
w kryształach mrozu
zapisanych na szybach
zimną
miłość unosi się w powietrzu
w sercu zalęknionym zdziwieniem
.....
zobacz
co się porobiło...

2019

* * *

stukam
do Twoich drzwi Panie
cichutko i sekretnie
czasem mocno
czy otworzysz?
mówię
do Ciebie Panie
szepem
i głośnym krzykiem
czy odpowiesz?
idę
do Ciebie Panie
wolno
aby zatrzymać czas
biegnę
a ciągle oddalający się horyzont...

2019

* * *

ona i on
zaślubieni
oblatują najpierw
podniebne przestworza
trzymając miłość za ręce
potem zniżając lot
płyną w złotej łódce
labiryntem rzek
srebrnymi obręczkami
przecinają wody życia
schodząc na ląd
stąpają ostrożnie
po pszenicznych ścierniskach
raniąc stopy

.....

znużeni
zanurzeni w sobie
zasypiają
śniąc
sny o szczęściu...

2019

Chagall– impresje do obrazu

gdzie
biało–żółte stokrotki
rozświetlają niebo
niczym gwiazdy
zakochani
w ślubnym stroju
w objęciach nieziemskiej
miłości
na czerwonym latającym dywanie
w niebiańskiej karocy
zaprężonej w anioły
oblatują życie

.....

tylko
więjscy grajkowie
na sentymentalnych strunach
skrzypiec
i czarodziejskim flecie
zapraszają do tańca
który trwa
pomiędzy
świętynią a domem
i wydaje się być
wiecznością...

2019

* * *

zasypiamy
w słowach
kładąc pod poduszkę
jak to robią dzieci
ucząc się wiersza na pamięć
budzimy się w słowach
by ich użyć jak noża
czasem są jak liść łopianu
lek na niegojącą się ranę

.....

słowa tajemnicą
słowa rozżaleniem
upadłe
rozdeptane
kobiety sprzedajne
słowa
słone śledzie prosto z beczki
opakowane niechlujnie
w gazetowy papier
z rozmazanym drukiem
minionych epok...

2019

* * *

czy wiesz
jaka to udręka
nosić w sobie
niespełnione marzenia
krzyż który nie zbawia
nie przenosi gór
choćby wiarą małą
jak rośnie ból
przenika ciało i duszę
przecieka jak źródłana woda
w dłoniach ze szkła
zatrzymując tylko
oświetlone słońcem
małe krople
diamenty nadziei
.....
i wszystko płynie
rzeką złudzeń...

2019

dla uważnych

przyłóż ucho do ziemi
słyszysz!
rośnie trawa
cicho i zielono
delikatnością
o poranku gładząc gołe stopy
rosą
zobacz!
jak rośnie kwiat
zdziwieniem
w kolor i zapach
spójrz na odległy horyzont
zobacz!
jak rośnie drzewo
zakorzenia się
owocuje
umiera
na kołyskę i krzyż
spójrz
jak rośnie człowiek... miłością?
.....
przypadek to
czy przeznaczenie...

2019

sen

w ramionach
anioła
na aksamitnych
prześcieradłach
skrzydeł
wyobraźni
zasypiam uspokojony
ustaje wiatr
co targał
drzewo nieporuszone
nastaje cisza

.....

wreszcie
mogę śnić
sny kolorowe...

2019

zapomnienie...

nie
zapomnij o mnie
gdy zostanę tylko
cieniem
małym
wspomnieniem serca...
nie zapomnij
o mnie
gdy wyruszę
zwiedzać inne
kraje
krajobrazy
z marzeń sennych
z wyobraźni...
i gdy przejdę
za horyzont
który inny
przeczuwalny

2019

* * *

rośnie
we mnie
ból
targany wichrem
wyobraźni
wypiętrza się górą
płynie
rwącym
krętym
potokiem...
dlatego czekam
kiedy spłynie
w doliny
łódeczką
mały liść
unoszony
łagodnym
leniwym
nurtem
spokojnej rzeki

2019

pragnienie

bardzo pragnąłem
by mnie ktoś przytulił
jak się przytula kochanka...
przytuleniem
Twych aksamitnych dłoni
przytuleniem
Twych niebieskich oczu
gdzie pod powiekami
stęskniona łza
przytuleniem
drżącego zdziwieniem
serca

.....
dzisiaj tęsknię Panie
gdy patrzysz wzrokiem przenikliwym
byś przytulił me zranione serce
do Twego serca
miłością która wystarcza
za wieczność
i pozwoli zasnąć jak dziecko
w ramionach Ojca...

2019

Popielec

przychodzę
do Ciebie Panie
w dniu kiedy popiół
maleńką strużką fioletu
pieczętuje nasze głowy
stygmatem znikomości
ja
budowniczy ruin
roznosiciel wiatrów
proszę rozsypłaj
zapętlony świat
myśli serca i słowa
niech się staną
prostą drogą
krzyża...

2019

* * *

nie wiem co kryją zakamarki serca
gdy przemierzam jego mroczne korytarze
wyczekując małego światełka – promyka
zawieszzonego na nitce nadziei
może ukaze drogę
wyprowadzi z podziemi co straszą
pozwoli
zaczepnąć pierwszy haust powietrza
jak dziecko nowonarodzone
i wprowadzi w nowe życie
pozwoli
otworzyć szeroko oczy
zobaczyć dotąd niewidziany świat
w stokrotce na łące
którą deptają małe stopy
dziewczynki w sukience w groszki
w sierpie księżycy
co ścina rozświetlone gwiazdy
i spadają z nieba na szczęście zakochanym
we wschodzie i zachodzie słońca
w spotkanym człowieku
który niekoniecznie bratem
i wreszcie zobaczyć
Tego który wszystko obejmuje
w swoich dłoniach
i coraz wyżej wznosi...

2019

* * *

potrzyмай
za ręce
niech się ocieplą
roztopią
kryształowe lody
poprowadź
do domu
serca
przytul ramionami
skrzydłami anioła
wzniesź wysoko
w niebiańskie
przestrzenie
może to
Miłość...

2019

* * *

mówisz dobrze że jesteś
niemal tak jak powiedział Bóg
na początku czasu stwarzając człowieka –
jesteś radością uśmiechem
bólem tęsknotą pragnieniem

.....

istnieć to znaczy być
pełniej i inaczej
dlatego dobrze że jesteś
dopełnieniem istnienia
...krucho szkło
w artretycznych dłoniach...

2019

książki

pięknie wyglądają książki
gdy jak wystrojone panny
tworzą taneczny korowód
czekają by ktoś wziął je pod rękę
poprowadził do ołtarza wiedzy
pokryte kurzem myśli
welonem zielono-białym
zwiastują mądrość
wtedy rosną biblioteki
katedry słowa
napętniają duchem niewyobrażalności

.....
świat bez książki
to jak las bez drzew
pustka która straszy
oczodołami ciemności
zatrzymuje światło...

2019

bajka na dobranoc

płynę rzeką marzeń
na łódce z łopianu
do światów nieznanych
utęsknionych
gdzie słońce nigdy nie zachodzi
człowiek człowiekiem
z sercem na dłoni
prawda prawdą tylko
kwiat nigdy nie przekwita
zieloność nie traci zieloności
słowo nigdy nie rani
unosi w przestworza

.....

i tylko
budzik na nocnym stoliku
każe mi wracać
do rzeczywistości
i iść śladami
krzyża...

2019

wiosna

biegniesz wiosną zieloną
w zielonej sukience
o oczach zielonych nadzieją
po zielonej łące niebie zielonym
bosymi stopami
zanurzona w zieloność po kostki
w powietrzu zielonym
w wieńcu na głowie zielonej
tylko
motyle zielone
chłodzą spragnione
usta skrzydeł
w lustrze
wody zielonej
zaspakajając zielone
pragnienia...

2019

* * *

jak łatwo
zagubić się w słowach
jak trudno unieść ciężar
ich znaczeń i nie zabłądzić
w labiryncie króla Minosa
w pogoni za Minotaurem
nie wiedząc dokąd prowadzą
a na końcu i tak zdziwienie...
potem rozplątać supelki
nicią Ariadny
zawiłości
co kryją się w zakamarkach liter...
wreszcie poczuć ból
który przesywa serce
gdy z mroku
prowadzą do światła
oślepiając
...może wtedy rozjaśnił życie
z pytaniem
czy jednak to możliwe

2019

* * *

ja syn
od dawna marnotrawny
niemogący znaleźć miejsca
ostatecznego przeznaczenia
idąc za pragnieniem serca
wyruszam
w dalekie krainy
zagubiony

.....

wracam
ja skruszony grzesznik
w pokutnych szatach
do domu
gdzie ogień na kominku
dobre ramiona ojca
i kromka chleba z rąk matki
jak na obrazie Rembrandta
dwie ręce miłości...

2019

* * *

nurtem wielkiej rzeki
płyną słowa
małe kolorowe
łódeczki wyobraźni
świętojańskie wianki
rozświetlając
czarne lustro głębin
czasem
leniwie toczą myśli
tworząc kręgi
rzucanych kamieni
bawiących się na brzegu
dzieci
to wpadają w wir
pociągając na dno
to wylewają się z koryta rzeki
i topią ich znaczenia
w mętnych wodach...

2019

* * *

poeta nie śpi
poeta czuwa
zapisuje słowa
bańki mydlane
pęcherzyki powietrza
ulotne
przeżuwa ich
słoną i gorzką zawartość
czasem dźwiga
ciężar kamienia
rodząc go w bólu
.....
dopiero o świcie
przytłoczony jego mocą
zasypia w cieniu
czarnoleskiej lipy
poetki
i śni...i piszą się wiersze...

2019

opowiadanie o stworzeniu kobiety

gdy Bóg unosił się
nad wodami w obłokach
marząc o pięknie
jeszcze piękniejszym
by zobaczyć swoje dzieło
zatrzymał się zdumiony
brakiem kobiety –
gdy mężczyzna zasnął
z jego marzeń i snów
stworzył kobietę
kość z kości ciało z ciała

.....
dlatego ona ciągle
wyśnieniem
objawieniem
tajemnicą
wyłaniającą się
ze źródła światła
inaczej i na nowo...

2019

* * *

znałem Jezusa
chyba od zawsze nie wiem jak i skąd
gdy przechodził poza miejscem i czasem
przyszedłem do Niego nocą jak Nikodem
by przedyskutować sens powtórnych narodzin
byłem z nim w synagodze w Nazarecie
gdy spełniały się Izajaszowe prorocstwa
ale zabrakło wiary którą strącono ze stoku
byłem z Nim w życiodajnych
wodach Jordanu gdzie rudobrody prorok
zanurzał grzech w głębinach
a Duch napełniał świat jasnością
byłem w Wieczerniku gdzie pozostawał wieczną
Obecnością
i na szczycie góry gdzie przetaczał Krew
w zwężone arterie ludzkiego
serca

.....

znam Go i teraz gdy czas płynie
pozostawia ślady na brzegu wiary
galilejskiego jeziora...

2019

Pierwsza Komunia Święta

dziś
aniołowie w niebie
na białym balu
gwiezdny parkiecie – tańczą
w białych sukienkach
w rozwianych włosach
w wiankach na głowach
splicionych z chabrów stokrotek i maków
z sercem na dłoni
na białym obrusie
łamią biały chleb
otwierają zdziwione buzie
smakują dobroć zwyczajną
okruszyny
a jednak z nieba
.....
także święci idą
białym korowodem
zdziwieni zdziwieniem dzieci
że takie wielkie sprawy
jak góry wysokie
tak małe... i mieszczą się w sercu

2019

rachunek sumienia

weź kostur na drogę
gdyż lata już nie te
będzie podparciem
nie przekraczaj tylko
granic serca
przejrzyj się
w czarodziejskiej kuli
sumienia
zobaczysz krajobrazy
wcale niewyśnione
...ciemne doliny
gdzie straszą derwisze i trolle
i mylą drogi
zobaczysz
lasy nieprzebrane jary ciemne
splątane gąszcze
myśli nieoswojone
ale i góry wysokie
rozświetlone szczyty
bo tak blisko nieba
łąki na których skaczą z radości
niebieskie baranki
moje nadzieje

2019

* * *

dziś
stałem na górze Tabor
tu wszystko się zmienia
słońce bardziej słoneczne
niebo bardziej niebieskie
biel bielsza
słowo bardziej znaczące
przecucie rzeczywistością
wiara góry przenosi
nadzieja stawia namioty
i domy z nich czyni
duszę napełnia pokojem
choć powraca z nizin
.....
wszystko tu inne i nowe
dlatego warto się trudzić
i piąć się w górę... trzymając się liny

2019

rekolekcje

dobrze wpłynąć
w zaciszne zakole
jeziora Genezaret
gdzie błękitnieją
wody
odbijając niebo
zarzucić kotwicę nadziei
w głębinie wiary
zatrzymać powiew wiatru
na żaglach Ducha
niech znieruchomieje myśl
na końcu słowa
cisza uspokoi serce
miłość stanie się falą
odbitą od brzegu
a powracającą echem

2019

modlitwa

na ołtarzu
artretycznych kolan
które dotykają zalęknionej ziemi
i serca
dokonują się sprawy wielkie
niebo zniża się do ziemi
ziemia wzlatuje wysoko
w nieskończoność galaktyk
wbrew regułom boskiej grawitacji
góry przenosi
morze zamienia się w ogród
niemożliwe staje się możliwe
nielogiczna miłość
rzeczywistością
.....
tylko człowiek nienasycony
jakby nie był u źródła
a wystarczy wiara
ziarenka piasku

2019

poczucie bezpieczeństwa

będąc jeszcze
zieloną gąsienicą
otulony jedwabnym kokonem
nie mając wyobrażenia
kim będę
wyfruwam
wielobarwnym motylem
...na pożarcie

2019

przyjaciel

zaprosiłeś mnie Panie
dawno temu
poza czas i przestrzeń
na swoje pola nieobsiane
łany niedojrzałe jeszcze zielone
rozorane skiby czarne
brudne rany grzechu
nie tylko na zasiew
na najemny zaciąg do pracy
dlatego ja
nieudolny strażnik kultu
proszę cię Panie
abym zakwitł
zakorzenił się
owocował
był przyjacielem
a nie tylko znajomym
z pracy
(jak pytała mała dziewczynka w liście do Boga)
który od czasu do czasu
zaprasza na kawę
lecz z którym
łamię się chleb
i pije wino...

2019

tajemnica i miłość

ja ksiądz
ciągle zdziwiony
oszroniały czasem
porosły mchem
jak płot samotny w zimie
gestem zdeformowanych palców
pochylam się
nad tajemnicą maleńkości
i wznoszę ją do nieba
zdziwiony
jak rośnie miłość
choć tylko chlebem i winem
a krzyż ociosuje sęki grzechów
chropowatość dłoni
dowodem na to
że tylko zdumiona wiara
przenosi Boga
z nieba na ziemię...

2019

znaki czasu

nie dziwi już
jaką moc
mają (nie)żyjące słowa
rosną jak trujące
grzyby po deszczu
gubią sens
w gąszczu zapętlonych
kniei
zamazują znaczenia
trują serca
rujną sumienia
i cieszą się
jak pustoszeje zaorane
pole
zapisane czarnym drukiem
na białych
szpaltach gazet...

2019

autobiografia

jest we mnie
burza
ogień
wicher
piorun
ciemność
jedna strona medalu
awers

.....

jest we mnie
cisza
jasność
łagodność
druga strona
rewers

2019

* * *

nie pytaj
zwątpienia
o drogę
nie wskaże horyzontu...
nie pytaj niewiary
o wiarę
choć jej paradoksem
chybotliwym
mostem...
nie pytaj
smutku
o radość
bo jej zaprzeczeniem...
zapytaj Tego kto wie
zapisuje sercem
na białej karcie
życia...

2019

* * *

spójrz w dal
na niezmierzony horyzont
na przecięciu ust
ziemia i niebo
składają miłosny
pocałunek
idąc ku...
pieczętując swą jedność
ciała i duszy
ognia i wody
światła i ciemności
.....
niepodobni sobie
sobie przeznaczeni...

2019

tęsknota

cudowne jest niebo
o świcie
rozpalone światłem
słońca...

wieczorem
rozświetlone
lampionami gwiazd
pośród których
wędrują marzenia
myśli nieuczesane
melancholia serca

.....
jest dobrze
uspakaja się serce
zasypia
otulone ciszą
...błogosławiony czas

2019

romantyczny spacer

chodź
pospacerujemy
Drogą Mleczną
trzymając się za ręce
romantyczni kochankowie
nigdy nieprzeznaczeni sobie
niezapisani w gwiazdach...
podnieś oczy i serce
na wysokość
roztańczonego nieba
tam gwiazdy
w ślubnym korowodzie
baletnice nocne
spadają na ziemię
zapewniając
że takie ludzkie
i nasze...

2019

* * *

nie bój się
marzeń
niech wyrosną górą
podmuchem wiatru
co nabiera mocy
delikatnym dotykiem
czułości...
niech
wyfruną motylem
wysrebrzoną gwiazdą
wielobarwnym ogrodem
po którym przechadza się
serce samotne
szukające serca...

2019

* * *

nie trzeba zabijać
wystarczy
zapomnieć
przemilczeć
pomiąć
a być obok
wymazać gumką
niepamięci
imię
jak nieudany
rysunek dziecka
by przestać istnieć
zanurzyć w śmierci
.....
tak staje się
współczesnym zabójcą
na arenie świata
areopagu niewinnych...

2019

sen I

czarny kruk
lotem niespokojnym
drapieźnych skrzydeł
porusza
złowieszczy los
czerwienią przenikliwych oczu
zapowiada płaczące życie
ostrym dziobem
przekuwa
i tak już dziurawe
sumienie
.....
mimo to idę
kanionem czarnych myśli
w gęstym powietrzu
życia
pod czarnym sklepieniem nieba
a jednak na końcu
mały promień

2019

sen II

jest noc
pochłania wszystko i wszystkich
idę jarem ciemności
gdzie księżyc nocny podróżnik
rzuca długie cienie
które straszą i ogromnieją
żarłoczny bluszcz
oplątuje drzewa śmiercionośnym uściskiem
zatrzymując krwioobieg – serce
czarne nietoperze
zwiastuny śmierci
studzą drapieżne skrzydła
w brunatnym stawie – oku smoka
boję się iść dalej
ale nie wiem jak wrócić i dokąd

2019

Ogród Oliwny

wieczór
księżyc w woalce
ciemność
samotność
wsparta o kamień płacze
Syn opuszczony przez Ojca
scenografia na filmowy horror...
a nieco dalej
na drugim planie
jakby w innym świecie
apostołowie śnią
sny kolorowe
z pragnieniem
jak dobrze mogłoby być
jak inaczej–
nie budzą się ze snu
.....
dlatego żałuję
że opuściłem Ciebie
i wyszedłem
bez pocieszenia
z Ogródu który konał...

2019

Kana Galilejska

Miłość zasiada
przy weselnym stole
Maryja
dzieli kołacz i wino
oczy przenikliwe
widzą niebo i ziemię
Miłość
napęła stągwie
pocałunki składa
na brzegu kielicha
zachłystując się tańcem
gdzie wiruje szczęście
przerwane głosem rozpaczy
wina nie mają
Jezus przymuszony miłością
zamienia to co pospolite
w napój bogów
...i wszystko wraca do normy

2019

Posłowie

Do rąk czytelników trafia kolejny tomik ks. Władysława Piechoty obejmujący wiersze z lat 2011–2019. Tytuł zbioru – zaczerpnięty z zamieszczonego tu utworu *rozdzarcie* – wprowadza w problematykę poezji Autora.

W centrum zainteresowania swojej lirycznej refleksji stawia on człowieka żyjącego tu i teraz, i to właśnie w jego imieniu się wypowiada, gdy używa 1. osoby liczby pojedynczej. Pełen wątpliwości, targany tęsknotami i marzeniami podmiot liryczny próbuje zrozumieć drugiego człowieka, otaczający świat, w nich odnaleźć ślad Boga, a wreszcie swoją drogę do Stwórcy. Jednak żadna z tych relacji nie jest łatwa ani jednoznaczna, bohater utworów zaś okazuje się *budowniczym złudzeń, architektem ruin, eleganckim barbarzyńcą*, któremu się wydaje, że posiadał *receptę na ziemski raj*. Nie napawa to optymizmem. Człowiek w wierszach W. Piechoty ciągle błądzi, pyta, nie wie, zaledwie przeczuwa i przypuszcza, ustawicznie nienasycony w swoich pragnieniach i oczekiwaniach. Poeta powie o nim *wielki znak zapytania*, pełen sprzeczności, altruista i egoista, bohater i tchórz zarazem, Judasz i najżarliwszy wyznawca w jednej osobie. Autor zastanawia się, kim jest człowiek, lecz nie daje odpowiedzi, pozostawiając jej szukanie odbiorcy, bo nie rości sobie prawa do bycia mędrcom, choć staje się wyjątkowo wnikliwym obserwatorem rzeczywistości. Dostrzega ciemne zakamarki ludzkiego serca, a przede wszystkim jego nieprzewidywalność. Można pokusić się o stwierdzenie, że dobrze zna i rozumie człowieka, a określeniem *dobry i zły łotr* charakteryzuje jego predyspozycje do wzniosłości i podłości.

Samotność w zgiełkliwym świecie neonów i reklamzdaniem Autora – najbardziej dokucza współczesnemu człowiekowi. *Kiedy prawie nikt nie wymawia Twojego imienia nie wiesz że jesteś. W tłumie bezimiennych dotkliwie odczuwa*

bezdromność, a ból istnienia potęguje odwieczne rozdarcie na *dwie części świata moje i Jego*, albowiem człowiek od momentu wygnania z raju próbuje żyć według dwóch porządków – boskiego i swojego, rzadko je skutecznie harmonizując, mimo że za tą harmonią właśnie tęskni: *tak bardzo chciałem wzlecieć wysoko zobaczyć niebo wznieść się w nieskończoność*. Podmiot liryczny marzy o lepszym świecie, *gdzie człowiek człowiekiem z sercem na dłoni/ słowo nigdy nie rani unosi w przestworza*.

Zagubiony w labiryncie głębinach [...] serca bohater utworów odkrywa: *tak dawno nie byłem u siebie*. Zauważa jednak, że wystarczy niewiele: *ciepły oddech wspomnień, podanie przez kogoś filiżanki herbaty, by przypomnieć, że jestem*.

W. Piechota upatruje źródła życiowych zawiłości w relacjach z Bogiem. Wiara, choć *pełna sypkiego piasku wątpliwości*, nie podlega surowej ocenie poety–kapłana, bo najważniejsze to *wierzyć a nie posiadać na wszystko odpowiedzi*. *Gdy wierzę mogę drzewo przesadzić w morze*. Postać mówiąca otwarcie wyznaje *zagubiłem się Panie w gąszczu idei* i prosi *zamknij mnie Panie w swoim sercu*. Ta niemal dziecięca bezradność i bezgraniczna ufność wobec Boga wynika z bardzo głębokiego przekonania, że w *życiu pisany* krzywym ściegiem *pozostaje tylko miłość ta z krzyża*. *Gdy Bóg umiera w człowieku świat staje się martwym lasem*. Autor uświadamia pewien paradoks, że nawet wszechmocny Bóg staje się bezsilny, gdy człowiek zamyka swoje serce, ale też dochodzi do wniosku, że *opuszczony Jezus idzie niezauważony ciągle szukając człowieka*, który o tej odwiecznej oczywistości z różnych powodów zapomina. Idzie zaś na górę Tabor *jedynie po to, aby wejść i zejść*. Wolna wola – błogosławieństwo i przekleństwo człowieka – przypomina Poeta i przyznaje: *nie zazdroszczę ci Panie*, a w wierszu, z którego został zaczerpnięty tytuł całości, dramatycznie pyta: *co zrobisz z nami rozdarty Boże – ojciec obojga obejmujący ramiona krzyża krzywdziciela i skrzywdzonego*.

Mimo wszystko Autor daje w swoich tekstach nadzieję, wierząc, że nawet w ciemności można zobaczyć *światło na błękitno-czerwonym niebie*. Stąd prawdopodobnie tytuł tomiku.

Wśród chronologicznie ułożonych wierszy są – jak we wcześniejszych antologiach – także poświęcone wydarzeniom roku liturgicznego. Jednak W. Piechota owe wydarzenia postrzega w kontekście egzystencjalnych zmagania i poszukiwań współczesnego człowieka, podkreślając, że *Bóg się rodzi w żłobku zbitym z resztek nieudolnego serca*, zmartwychwstaje dla każdego z nas tu i teraz. To nie są tylko fakty znane z Biblii, poza doświadczeniem odbiorcy. Pozostawia czytelnika z pytaniem: *zastawić stół, obrus biały, makielki–kukielki na osłodę życia/ czy to wystarczy aby zobaczyć Boga?* W innym utworze stwierdza, że *każdy ma swoje zwiastowanie i wniebowstąpienie*.

Ważne miejsce w tym zbiorze zajmują wiersze, których tematem stało się słowo. Autor ceni je w sposób szczególny. Nazywa je pieszczotliwie *łódeczką wyobraźni, świętojańskim robaczkiem*, choć ma świadomość jego kryzysu, gdyż pisze, że słowo jest *nielotne, upadłe*. Porównuje je do *liścia zwiędłego i obolałego*. Poecie zaś przypisuje szczególną rolę, tego, który odnajduje jego sens i próbuje ocalić, bo *poezja to poruszenie serca [...] a słowa mistyką*. Jednak nie zastrzega ocalającej misji tylko dla poety, pozostawiając to zadanie również zwykłym zjadaczom chleba. W wierszu *Wizyta* prosi: *wpadnij do mnie wieczorem z butelką dobrego słowa /pogadamy i posmakujemy życie/ może odnajdziemy jego sens w tłoku zadeptanych chodników/ ulic rozjechanych znaczeń*.

W. Piechota upodobał sobie jesień jako pretekst do lirycznej refleksji o pięknie przyrody, przemijaniu, o ludzkim losie, stąd kilka nastrojowych tekstów właśnie o jesiennych impresjach.

Nie sposób nie wspomnieć także tych mających odniesienie autobiograficzne w dedykacjach, wspomnieniach ro-

dziców, miejsc dzieciństwa, narodzin powołania, powrotów do wydarzeń inspirowanych rekolekcjami.

Autor skromnie dobiera środki artystycznego wyrazu, choć ciągle nadaje słowom nowe znaczenia w metaforach, epitetach, porównaniach. Dbą o zwięzłość formy, właśnie w jej lapidarności upatrując siłę przekazu. Nie stanowi ona jednak celu samego w sobie, dlatego obok tekstów krótkich z zaskakującą puentą (*poczucie bezpieczeństwa*) sąsiadują dłuższe, niemal liryczne opowieści (np. *samarytanin i ja – podróż życia*). Artysta nie bawi się słowami, a ich znaczenie eksponuje poprzez graficzny układ wersów. Nie epatuje repertuarem wyszukanych środków stylistycznych, ale skupia się na przesłaniu, które przekazuje w sposób delikatny i taktowny, a indywidualność odbiorcy darzy szczególną życzliwością. Pytania, wielokropki, pauzy chętnie stosowane przez Autora są tego dowodem, gdyż stwarzają czytelnikowi wiele możliwości interpretacyjnych, zgodnie z sugestią, że *poezja rośnie w tobie*. W. Piechota, odwołując się do malarzkiej wyobraźni, konstruuje plastyczne obrazy przestrzeni, krajobrazów, sytuacji stanowiące tło dla lirycznych rozważań i budujące ich nastrój. Na ogół wybiera lirykę bezpośrednią, ale wiele tekstów ma charakter liryki pośredniej, narracyjnej (np. *opowiadanie o stworzeniu kobiety*) i liryki zwrotu do adresata (np. *dla uważnych*). Osoba mówiąca wciela się w rolę filozofa *pewnego jedynie niepewności*, zgłębiającego istotę człowieczeństwa, innym razem niemal reportera, bystrego obserwatora ludzkich zachowań, wreszcie wypowiada się jako poeta, który z troską przygląda się losom słowa, ale wierzy, że *z mroku prowadzi do światła*.

Poezja Władysława Piechoty skłania do refleksji nad życiem i miejscem każdego w świecie. Zaprasza do zagłębienia w siebie, szukania odpowiedzi na trudne pytania, czasami daje niezobowiązujące wskazówki, a nawet prowokuje, ukazując egzystencjalne paradoksy i rozterki. Poeta niepokoi serce, drażni sumienie, nie głaszcze, ale nie sądzi ani nie roz-

licza. Nie zna przepisu na szczęście ani scenariusza na mądre życie. Subtelnie, by nikogo nie zranić, uświadamia, że *miłości musimy się nauczyć sami*.

Mimo przekonania, że współczesny świat budzi lęk, człowiek zaś nieprzewidywalny, Władysław Piechota nie jest poetą smutku, dlatego przyznaje: *chcę wznieść się ku nieskończoności pocieszyć drżące serce* i z głębokim przekonaniem mówi wprost, że *najważniejsze iść śladami krzyża*.

Spis treści

<i>boję się świata</i>	5
<i>chronię się</i>	6
<i>najlepiej żyją</i>	7
<i>idzie maj</i>	8
<i>nie wierzę w miłość</i>	9
<i>co to jest poezja?</i>	10
<i>fatamorgana</i>	11
<i>nie wiesz gdzie iść</i>	12
<i>to na pewno miłość</i>	13
<i>łzy do poduszki</i>	14
<i>tęsknota</i>	15
<i>list do przyjaciela</i>	16
<i>nie umiem kochać</i>	17
<i>stoję w cieniu</i>	18
<i>Jan Chrzciciel</i>	19
<i>niebo</i>	20
<i>za ścianą</i>	21
<i>modlitwa</i>	22
<i>kapłaństwo</i>	23
<i>szeptane pacierze</i>	24
<i>telewizor</i>	25
<i>nie budź mnie</i>	26
<i>pyta człowiek</i>	27
<i>wniebowstąpienie</i>	28
<i>trudno żyć w świecie</i>	29
<i>Bóg płakał</i>	30
<i>Adwent</i>	31
<i>Wigilia</i>	32
<i>Boże Narodzenie 2012</i>	33
<i>znaczenie słów</i>	34
<i>boli</i>	35
<i>Boże Narodzenie 2013</i>	36

<i>przez okno</i>	37
<i>każdy</i>	38
<i>przywróć mi Panie</i>	39
<i>przestano</i>	40
Wielki Post	41
Wielki Piątek	42
budowniczy złudzeń	43
<i>ktoś mówił że jest</i>	44
<i>idzie jesień</i>	45
<i>człowiek</i>	46
trumna i motyl	47
<i>już widzieli się</i>	48
<i>choć niejeden raz</i>	49
doświadczenie które przychodzi nie tylko nocą	50
<i>prawie</i>	51
samarytanin i ja – podróż życia	52
Boże Narodzenie 2013	53
<i>czekamy</i>	54
oczywistość nieoczywista	55
plotka o Jezusie	56
po między	57
Wielki Piątek	58
prośba	59
słowo	60
<i>zdumiony</i>	61
<i>są sprawy</i>	62
oczywistość	63
Jan Chrzciciel	64
wielkość małych rzeczy	65
<i>słowo</i>	66
targ	67
<i>pytam</i>	68
<i>dobrze</i>	69
<i>spłoszyły się myśli</i>	70
<i>powiał wiatr</i>	71
przyjaciółka śmierć	72

<i>dłaczego</i>	73
operacja	74
pytanie	75
<i>co za czasy</i>	76
twarz	77
wizyta	78
przecucie	79
<i>chciałem</i>	80
<i>chcą bym zbawił świat</i>	81
Adwent	82
arka	83
obcy	84
Wigilia	85
pytania w noc wigilijną	86
Boże Narodzenie 2014	87
<i>dłaczego</i>	88
pochód	89
powołanie	90
<i>życie zatoczyło koło</i>	91
post	92
<i>wierzę</i>	93
utracone	94
niewiara	95
<i>dłaczego umarłeś Panie</i>	96
znak	97
wniebowstąpienie	98
rozczarowanie	99
<i>rozleniwiony</i>	100
jubileusz	101
<i>na twarzy</i>	102
chleba i igrzysk	103
<i>przynieś mi</i>	104
<i>próbowałem dodzwonić się do ciebie Panie</i>	105
<i>chcę zobaczyć świat</i>	106
jesienne pejzaże	107
Boże Narodzenie 2015	108

Wielki Post	109
Wielki Piątek	110
<i>idzie wiosna</i>	111
<i>dziękuję ci Panie</i>	112
<i>miałem sen</i>	113
<i>idzie</i>	114
<i>są takie rozstania</i>	115
powołanie	116
dziecko	117
<i>tuż</i>	118
<i>przykładam</i>	119
<i>upudrowany Chrystus</i>	120
<i>zapytaj</i>	121
<i>sądziłem jak sędzi każdy głupiec</i>	122
palec Boży... ..	123
<i>bólu mój</i>	124
Boże Narodzenie 2016	125
<i>po tamtej stronie gór</i>	126
<i>na górę Tabor</i>	127
<i>gdy uwierzę</i>	128
<i>słowa</i>	129
<i>bardzo boli</i>	130
<i>współcześni</i>	131
zaduszki	132
jesienne impresje	133
smutny wiersz	134
<i>chodzę po jeziorze</i>	135
list	136
<i>pamiętam Mamo</i>	137
<i>zagubiłem się Panie</i>	138
<i>opuszczony Jezus</i>	139
<i>do niedawna</i>	140
Matko	141
<i>chciałbym</i>	142
rozdarcie	143
<i>współczuję Ci</i>	144

odnalezienie	145
<i>zobacz</i>	146
Wigilia	147
<i>zakochany Jezus</i>	148
<i>miłość</i>	149
<i>stukam</i>	150
ona i on	151
Chagall- impresje do obrazu	152
<i>zasypiamy</i>	153
<i>czy wiesz</i>	154
dla uważnych	155
sen	156
zapomnienie	157
<i>rośnie</i>	158
pragnienie	159
Popielec	160
<i>nie wiem co kryją zakamarki serca</i>	161
<i>potrzymaj</i>	162
<i>mówisz dobrze że jesteś</i>	163
książki	164
bajka na dobranoc	165
wiosna	166
<i>jak łatwo</i>	167
<i>ja syn</i>	168
<i>nurtem wielkiej rzeki</i>	169
<i>poeta nie śpi</i>	170
opowiadanie o stworzeniu kobiety	171
<i>znałem Jezusa</i>	172
Pierwsza Komunia Święta	173
rachunek sumienia	174
<i>dziś</i>	175
rekolekcje	176
modlitwa	177
poczucie bezpieczeństwa	178
przyjaciół	179
tajemnica i miłość	180

znaki czasu	181
autobiografia	182
<i>nie pytaj</i>	183
<i>spójrz w dal</i>	184
tęsknota	185
romantyczny spacer	186
nie bój się	187
<i>nie trzeba zabijać</i>	188
sen I	189
sen II	190
Ogród Oliwny	191
Kana Galilejska	192
posłowie	193

